

Droga z nieba do... piekła

Napisano dnia: 2014-07-15 09:38:58

MARCINKÓW (gm. Bystrzyca Kłodzka) Tak pięknej okolicy trudno jest szukać na całej ziemi kłodzkiej, a może i w kraju. Pagórkowate łąki i pastwiska otoczone lasami tworzą niepowtarzalny krajobraz ostro wcinający się w niebo. Bywa jednak, że ono w tym miejscu potrafi często być zasłonięte ciężkimi chmurami, z których deszcz leje jak z cebra. I wtedy nielicznym mieszkańcom ten unikatowy obszar przypominać zaczyna... piekło, z którego nawet dla własnego bezpieczeństwa trudno jest uciec infernalną drogą.



Przy rozwidleniu dróg w Kamiennej nie da się nie zauważyć skutków niszczycielskiego działania górskiej powodzi. Ma ona charakter stokowy, tzn. masy wody spływają rozległą falą, wypłukując lub niszcząc to wszystko, co napotkają i temu podołają. Później łączą się w większe cieki szukające ujścia w pobliskim strumieniu. A ten podczas takich ulew zamienia się w rwącą i niebezpieczną rzekę, która jest w stanie powalić drzewa, przenieść lub zburzyć most, poradzić sobie z jakimś domostwem. Trudno po tym jest się pozbierać...

Dwa kroki do niesnasek

- Przy moim domu już od kilku lat nie udaje się uporządkować sytuacji wywołanej nawalnymi deszczami - żali się Irena Szuba. - One spowodowały zalanie oraz zniszczenie części mojej działki i przylegającej do niej drogi powiatowej. To stało się przyczyną zatargów z sąsiadami, mieszkającymi poniżej. Od zarządcy tej drogi zażądali wykonania takiego zabezpieczenia, aby woda do nich nie spływała. Pod moją nieobecność na działce do mnie należącej wykopano głęboki rów, przesuwając bezprawnie jej granice. On zagraża bezpieczeństwu wszystkich korzystających z tego odcinka drogi. Dojdzie do tragedii, jak w niego wpadnie jakiś samochód, który nie wyrobi tego zakrętu. Może też być przyczyną kolejnych szkód, gdy spadnie jeszcze większy deszcz.

Opadowa woda rwie m.in. czymś, co kiedyś nazywano drogą do Marcinkowa. Po jej nawierzchni da się wysnuć wniosek, jaką potrafi mieć siłę. Tylko gdzieniegdzie widać jeszcze, że kiedyś miała nawierzchnię asfaltową, a tak to jest kamień na kamieniu, po których tu turysta zmotoryzowany raczej nie przejedzie.

Na przekór przyrodzie

- A my musimy, bo tu mieszkamy. Tak my, jak i sąsiedzi przedzieramy się metr po metrze w górę i w dół uważając, aby nie zarżnąć samochodów. Ale i tak po trzech latach trzeba je wymieniać na nowsze, bo szybko się zużywają - podkreśla Danuta Cudyk.

W samym Marcinkowie na stałe są zameldowane dwie rodziny. Obie w szczytowej części osady, z której to roztacza się wspaniały krajobraz na otoczenie Skowroniej Góry. W latach czterdziestych poprzedniego stulecia we wsi było prawie sześćdziesiąt domostw, po większości których obecnie widać jedynie kikuty rozwalających się jeszcze ścian czegoś, co było budynkami mieszkalnymi czy gospodarczymi. Mieszkańcy jednego z nich musieli być bardzo zaradnymi ludźmi, skoro strumień potrafili zaangażować do wytwarzania prądu. Świadczą o tym napotymane jeszcze gdzieniegdzie izolatory przewodów.

- Kto wie, czy gdyby ta droga była w lepszym stanie, nie znaleźliby się chętni do osiedlenia się tutaj. Może częściej pojawialiby się też turyści, kierując się w stronę Rogózki albo Czarnej Góry. A tak wystarczy, że już na dole natkną się na tę kupę kamieni i odechciewa się im dalszej wyprawy w tę

stronę - wnioskuje p. Danuta, która w porze zimowej, m.in. przez makabryczny stan drogi, zaopatrzenie w żywność robi raz na dwa-trzy tygodnie.

Bez widoków na poprawę

Niestety, takich „zapomnianych” dróg, jak ta prowadząca z Kamiennej przez Marcinków do Konradowa, jest w powiecie kłodzkim zdecydowanie więcej. Właściciel nie ma pieniędzy na ich częściowy remont, a co dopiero kapitalną przebudowę, dlatego wypadają z jego popowodziowych planów. I nieważne w tym momencie jest dla niego, czy one prowadzą akurat do tak malowniczego miejsca, jak to znajdujące się choćby na styku nieba i piekła. W pierwszej kolejności poprawia nawierzchnię tych bardziej uczęszczanych i tzw. strategicznych, mniej narażonych na niszczycielskie działanie ze strony przyrody. Wygląda więc na to, że nie szybko cokolwiek zmieni się na tym trakcie. Cieszyć się czy płakać?

- *Staramy się nie chorować, nie kusimy czerwonego kura, aby nie było potrzeby wzywania służb ratowniczych. Jedną taką sytuację mój mąż, Jan, przypłacił życiem. Karetka po tej drodze nie zdążyła do niego dojechać na czas - puentuje D. Cudyk.*

Bogusław Bieńkowski

